

Aleksander Majkowski

O potrzebie łączności między starszym a młodszym pokoleniem

Acta Cassubiana 16, 242-246

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Majkowski

O potrzebie łączności między starszym i młodszym pokoleniem

Koledzy!

Sprawa, którą w dzisiejszym wykładzie poruszyć pragnę, dla pewnej części obecnych tu kolegów, a mianowicie Vistulanów, nie przedstawia żadnej nowości. Ile razy z tego miejsca mówiono o położeniu i zadaniach młodzieży polskiej, zawsze poruszano sprawę łączności starszego pokolenia z młodszym. Czyli, aby ściślej się wyrazić, utworzenia żywych węzłów łączących młodzież akademicką z tą częścią obywatelstwa naszego, która przed nami zasiadała w audytoriach uniwersyteckich.

Mimo to sądzę, że kwestia ta nadaje się do omówienia dzisiaj w szerszym kole, już z tego względu, że i nawet tu z tego miejsca nie omawialiśmy jej nigdy z osobna. Po wtóre, ale i dlatego, że z prywatnych rozmów wyniosłem wrażenie, jakoby myślą taką zajmowali się i koledzy, skądinąd na innym gruncie niż my Vistulanie stojący. Chciałbym dowieść potrzebę organizacji osobnych podług zaborów – [choć] żadnych granic nie znamy!

Uznając z góry, że jeżeli łączność między starszym i młodszym pokoleniem jest pożądaną lub nawet konieczną, to postulat ten ma walor dla młodzieży z całej Polski, inaczej z wszystkich trzech zaborów i z wychodźstwa. Zastrzegam się jednakowoż, że będę mówił o tej koniecznej potrzebie z punktu widzenia młodzieży kształcącej się wyłącznie na uniwersytetach Rzeszy Niemieckiej, albo jeszcze ściślej z punktu widzenia młodzieży pochodzącej z zaboru pruskiego. Wiem dobrze, że takie wyróżnienie jednego tylko odłamu młodzieży wymaga wytłumaczenia w czasie, w którym jako skutek ostatnich wielkich prześladowań ze strony Prusaków chlubimy się silniejszym poczuciem wspólności wszystkich trzech zaborów, poczuciem, że jeden i to wspólny nam widnieje cel: zniszczenie tamujących nasz rozwój i dzielących nas kordonów.

Pierwszy powód, dla którego sprawa łączności młodych i starszych wymaga osobnego rozwiązania dla kolegów zaboru pruskiego, jest ten, iż ci ostatni znajdują się pod osobnymi warunkami na uniwersytetach niemieckich, podlegają przede

wszystkim prawom krajowym i co gorsza, raz skompromitowani, podlegają czujnemu nadzorowi rządu pruskiego. W konsekwencji, działając wspólnie z kolegami zakordonowymi na gruncie rzeczy, największe oni ryzyko ponoszą i w danym razie na sobie odczuwają skutki niepowodzeń. Powód ten atoli sam by nie wystarczał. Ważniejszą przyczynę znajdzie się, jeżeli zastanowimy się nad sposobem utworzenia faktycznej organizacji łączącej starszych i młodszych. Tu od razu poznajemy, że takie organizacje, podlegające prawom jednego z zaborczych krajów, każda z osobna przy zresztą równych celach, odrębną prawną przedstawiać będą fizjonomię. W Królestwie na przykład jawna organizacja starszych niemożliwa, w zaborze pruskim zaś przy skrętnym wyzyskaniu warunków bardzo dobrze możliwa. Zważywszy dalej na szanse takiej organizacji starszych i młodszych, i trudności od nas zależne, które jej utworzeniu w drodze stać mogą, to ogromne różnice zachodzą między poszczególnymi zaborami. Jeżeli przyjmujemy jako warunek organizacji łączącej starszych i młodszych, wyeliminowanie z niej wszelkiego pozoru partyjno-politycznego – a tylko, jako niepolityczna organizacja ta jest możliwa – to widzimy, że jej przedstawiają się w Królestwie i Galicji zrazu ogromne trudności. W tych dzielnicach młodzież polska akademicka bowiem ściśle dzieli się podług przekonań politycznych na obozy, zwalczające się na wzór partii politycznych. W zaborze pruskim o takim podziale podług przekonań politycznych, ogółem wzięwszy, ani mowy być nie może. Tu więc znajdziemy od razu gotowy grunt pod organizację, obejmującą wszystkich bez różnicy przekonania politycznego, nie potrzebując go przedtem mozolnie przygotowywać!

Organizacja taka nareszcie miałaby z natury rzeczy jako główne zadanie analizowanie wpływów wynarodawiających, które w każdym z osobna zaborze innymi drogami i innym sposobem na młodzież działają. I tu w tym punkcie leży główna potrzeba, aby każdy zabór dla siebie, jeżeli tak wolno powiedzieć, wyspecjalizował się na swoje zadanie i działał środkami w dziedzinie odnośnego zaboru jedynie wskazanymi.

Czułem się spowodowanym rozwodzić się tak szeroko nad potrzebą osobnych organizacji młodzieży polskiej podług zaborów, gdyż często w myśl źle zrozumianej solidarności narodowej słyszy się zdanie, jakoby jedna forma organizacji nadawała się dla odrębnych warunków, w jakich żyjemy w poszczególnych zaborach. Dziwnym takie zdanie wobec faktu, że co do innych warstw naszego społeczeństwa, to już od dawna każdy zabór działa w swój, dla siebie jedynie odpowiedni sposób, jak np. w kwestii robotniczej, w sprawie włościan, oświaty ludu etc. I samo to się z siebie rozumie. Prosta konsekwencja i ta warstwa, którą przedstawia młodzież, jeżeli chce stanąć na realnym gruncie, musi też zastosować się do warunków już istniejących i to właśnie w zakresie dobra ojczyzny.

Położenie nas Polaków porównałbym z oddziałami trzema jednego wojska, które do jednego dążą celu, maszerować atoli trzema odrębnymi drogami są zmuszone. Oddział idący górzystą drogą inne zastosuje środki do zwalczania trudności w dążeniu do celu, niż oddział zwalczający wody i mokradła, a inne znowu

oddział maszerujący puszcza. My młodzież, z której wyjść mają oficerowie i przewodnicy tych oddziałów, wprawić się musimy w taktykę tychże, a jeżeli pojmiemy zadanie nasze poważnie, to idei przewodniej i ostatecznego celu z oka nie stracimy.

Pytanie teraz drugie, czy istnieje dla młodzieży polskiej w ogóle, a młodzieży z zaboru pruskiego w szczególności, potrzeba łączności starszych z młodszymi. Przy odpowiedzi na to, przypomina mi się zdanie z „Naszej młodzieży” Skryptora, zdanie może jedynie trafne w całej skądinąd bardzo jednostronnej broszurze. Tak powiada Skryptor – „Rozwój duchowy młodego pokolenia polskiego nie jest jak u innych, szczęśliwszych od nas narodów, nieprzerwanym spokojnym, przyjaznym i pełnym ufności nawiązywaniem do spadku, odebranego po poprzednikach; młodzież nasza nie spożytkuje materiałów nagromadzonych przez nich w boju i trudach całego życia, lecz podejmuje działalność na własną rękę z całą gorączkowością ludzi zdenerwowanych, przeczulonych, podejrzewających na każdym kroku podstęp i wbrew wszelkiej logice życiowej wierzących w swoją własną nieomyślność”. – Niewątpliwie, jak z całej broszury wynika, Skryptor miał tu na myśli głównie młodzież zakordonową w stosunku do Galicji i Królestwa, ale – zdaniem moim – i do zaboru pruskiego twierdzenie powyższe się stosuje. Prawdą jest, że występuje mniej na plan pierwszy różnica przekonań politycznych, ale za to młodsze pokolenie i starsze stają sobie naprzeciwko jako niemal obce żywioły, jedno drugiemu w walce przeciw wspólnemu wrogowi ani myśli podać ręki. Nie wina w tym tylko młodzieży. Jednostki bowiem opuszczające uniwersytety, wstępujące w życie praktyczne, tak dalece dają się absorbować zadaniami, które ich w kraju czekają, że tracą serce i oko dla młodszych braci, których na uniwersytetach coraz bezwzględniej przygniata dłoń wroga. Widzimy ten brak zrozumienia dla sprawy akademickiej w zachowaniu się prasy w kraju wobec demonstracji anty-Schiemanowskiej w Berlinie, widzimy to w milczeniu tej samej prasy, kiedy Prusacy odjęli wydalonym przez consilium abeundi akademikom prawo zapisania się na uniwersytetach pruskich. A chodzi tu przecież o kardynalne prawo obywatelskie, podług którego każdemu poddanemu pruskiemu otwarta być powinna wszechnica, jeżeli wypełni przepisane warunki. Wydalenie ani podług prawa, ani podług zwyczaju nie stanowi przeszkody przyjęcia na innej wszechnicy pruskiej. A jeżeli wobec nas, polskich studentów, postąpiono samowolnie i bezprawnie, było przynajmniej napiętnować takie bezprawie, zamiast, jak to się stało, zaspać całą sprawę. – Jak wobec wydań, tak i w sprawie wsparć dla niezamożnych kolegów, widać brak wzajemnej styczności między starszymi i młodszymi. Stypendia, jakie ustanowione zostały przed dziesiątkami lat i wtenczas może i odpowiadały wymaganiom chwili, pozostały te same, chociaż warunki życia na wszechnicy ogromnie się zmieniły w tym sensie, że wydatki bez porównania większe. I tu brak serca, i zrozumienia dla położenia młodzieży, które się tłumaczy brakiem styczności między młodszą a starszą generacją.

Bez wątpienia sprawy te w organizacji, obejmującej jedną i drugą, stanowiłyby poważny przedmiot rozpraw i rozpoczęto by przynajmniej dążenia ku zmianie

obecnych stosunków. Ale organizacja taka stanowiłaby zarazem czynnik regulujący stosunek akademików między sobą. Tworzyłaby powagę moralną, o którą oprzeć i do której apelować by można w spornych kwestiach. Jeżeli po dziś dzień zajdą nieporozumienia między przeciwnikami – weźmy – politycznymi wśród młodzieży i wyjątkowo sprawa nie zostanie załatwiona na polubownym sądzie, to co następuje? – Otóż przeciwnicy rzucają na siebie najcięższe obelgi i na tym się skończy. Instancji, która by w tej sprawie ostatecznie zdecydowała, nie ma. Jak smutno to się odbić może na stosunkach międzykoleżeńskich i tamować rozwój wspólnej pracy, na to nie potrzebuję sięgać daleko po przykłady. Jasnym jest, że w takich razach apelacja do sądu starszych nieocenione oddałaby usługi.

Podobnie stoi sprawa z czynnością zewnętrzną pojedynczych akademików. Po dziś dzień najmłodszy i najmniej doświadczony akademik w każdej kolonii może sobie poczynać na własną rękę: wpływać na towarzystwo, zwoływać wiece, jeżeli tylko znajdzie posłuch – i to wszystko, chociażby podług doświadczeń dawniejszych czynność jego była ze szkodą dla społeczeństwa. Szczególnym zwyczajem zapalem zabieramy się do towarzystw ludowych, w których znajdujemy łatwy posłuch, jako akademicy, stanowiąc w oczach prostego naszego robotnika poważną i uczoną osobę. A przecież doświadczenie uczy, że chociaż przy najszlachetniejszych zamiarach dużo popsuć możemy, jak na ten przykład towarzystwa ludowe, w które często akademicy zanieśli rozbrat politycznych obozów.

Brak powagi moralnej, która by nam echem w kraju odpowiedziała, odczuwamy nareszcie w stosunku naszym do tych kolegów, którzy nie łącząc się z nami i nie biorąc żadnego udziału w życiu naszym zbiorowym, w towarzystwie Niemców trwonią lata, mające służyć do przysposobienia się do walki w kraju. Wobec tych, chociaż potępiać ich możemy, jednakowoż stoimy bezsilni, gdyż w kraju nie mamy instancji, która by piętnowała siłą swej powagi tych kolegów tylko z lenistwa lub lekkomyślności zapominających o swych obowiązkach wobec naszego społeczeństwa, jeżeli na ostrzejsze napiętnowanie nie zasługują.

W powyższym starałem się przedstawić, o ile organizacja obejmująca starsze i młodsze pokolenie zapobiec by była w stanie złym objawom w życiu akademickim, nad którym po dziś dzień ubolewamy. Pozostaje mi omówić krótko pozytywne zyski, jakie by młodzież i tym samym społeczeństwo wyciągnęło z żywej styczności z obywatelstwem w kraju. Nie ulega wątpliwości, że przy istocie takiej styczności przede wszystkim więcej by się poza nami w kraju zajmowano naszą sprawą. – My zorganizowani akademicy dobrze wiemy, ile trudności przedstawia dla nas np. nabywanie książek do biblioteki i abonamentu czasopism. Towarzystwa dla braków środków ograniczać się muszą na małą liczbę pism, a między książkami świeżo wychodzącymi staramy robić wybór, gdyż na zamówienie wszystkich nowości nie starczy. Niemcom pod tym względem przychodzą z pomocą czytelnice publiczne, bądź to prywatne, urzędowe, bądź to uniwersyteckie. Tam każdego czasu mogą się zapoznać z najlepszymi i najnowszymi płodami swej literatury. My nie jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu i nawet najliczniejsze

towarzystwo nie posiada funduszy, którymi by mogło zaopatrzyć się w dzieła i pisma tak, jak konieczność tego wymaga. Tu powinno nam starsze pokolenie przybyć z pomocą materialną; przy jego pomocy zdołalibyśmy zapłacić te potrzeby spowodowane upośledzeniem ze strony rządu i brakiem publicznych większych czytelni polskich.

Przy kwestii popierania materialnego instytucji młodzieży ze strony byłych akademików przypomina mi się zawsze przykład Niemców, u których starzy i młodzi już od dziesiątek lat złączeni są w silne związki. Towarzystwa akademickie niemieckie chociaż czasem szczupłą liczbę członków czynnych posiadają, obracają dzięki opodatkowaniu się stałemu ich członków honorowych tysiącami semestralnie. U nich te sumy idą najczęściej na zewnętrzną reprezentację, ileż atoli potrzeb naglących mogłoby takie opodatkowanie u nas załatwić!

Nareszcie chciałbym jeszcze krótko poruszyć jedną sprawę, w której nas Niemcy o całe niebo poprzedzili; jest to sprawa organizowania podróży młodzieży po kraju ojczystym. Nikt nie wątpi, jaki dodatni wpływ na usposobienie narodowe takie podróże po całej Polsce miałyby dla młodzieży. Widzimy w obecnych czasach, jak zręcznie przywódcy ruchu narodowego na Śląsku organizują wycieczki ludu do Krakowa, uznając wielką doniosłość tychże, w celu unarodowienia Ślązaków.

Sam po sobie zrobiłem doświadczenie, że patrząc przed 6 laty [1898] we Warszawie na tłumy milczeniem witające odsłonięcie pomnika Mickiewicza, dopiero wtenczas nabrałem niezachwianą wiarę w przyszłą niepodległość narodu.

Niemcy posiadają osobne związki dla urzędzenia tak zwane Schulerherbergen, które starają się o tanie kwatery dla młodzieży, ułatwiające podróże i pobyt wakacyjny i udzielają wszelkich informacji. U nas potrzeba poznawania kraju tym naglejsza, gdyż kordony nas dzielące, odrębne położenie prawnopaństwowe i inne środki wrogie, grożą ostatecznie, że wytworzymy pod każdym zaborem odrębne typy Polaków, które obcymi się nawzajem staną. I dla załatwienia tej potrzeby nie widzę innego środka jak ten, że młodzież i starsze pokolenie podadzą sobie dłoń do wspólnej pracy.

Jeżeli taką łączność między starszym i młodszym pokoleniem uznamy ogólnie za potrzebną, to forma organizacji znajdzie się sama. Będzie ona musiała stać silnie na warunkach każdej dzielnicy, jak starałem się wstępnie udowodnić, staną nad partiami politycznymi, gdyż ma służyć wszystkim. Wtenczas może złagodzić się różnice, rozdzierające po dziś dzień jeszcze młodzież na obozy walczące ze sobą i częściej nam się przypomni, że mimo różnicy zapatrywań jesteśmy synami jednego narodu.